

Konferencja III

Gody w Kanie Galilejskiej – Maryja obecna i czuwająca, choć niedostrzegalna

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów” (J 2,1-2). Widzimy, że najpierw była tam Maryja; ze względu na Nią zaproszono na wesele również Jezusa. Jakże przedziwna bliskość, niemal poufałość, istnieje między Maryją a Jezusem na tle godów w Kanie. Wskazuje nam na to kard. Stefan Wyszyński. Przemawiając na inauguracji roku akademickiego w seminarium duchownym w Gnieźnie, mówił: „Maryja przybyła tam pierwsza, jako Gospodyni wesela. Zaproszony też był na gody Jezus, wraz z uczniami swymi. Chrystus zasiada za stołami, a Maryja czuwa, aby niczego biesiadnikom nie brakło. Czułość Jej jest uważna: Synu, wina nie mają. Zdałoby się, że uwaga nie w porę. A jednak wywołuje ona działanie Chrystusa. Maryja wie, że to działanie przyjdzie. – Cokolwiek wam [Syn mój] każe, czyńcie. I Chrystus zaczyna działać, czyni początek cudów, przyspiesza ich godzinę”.

Maryja, obecna na weselu w Kanie, uprzedza kroki Syna, aby On mógł być poznany i kontemplowany przez cały świat. Prymas Tysiąclecia widzi w tym momencie początek pełni czasów i syntezę Bożego planu w dziele zbawienia. Maryja ma uprzedzać Jezusa na Jego drodze i być Mu pomocą. Nie tylko zrodzenie i wychowanie Jezusa w Nazarecie było zadaniem zleconym Maryi, ale było nim także włączenie Bożego Syna w życie ludzi i pomoc w momencie rozpoczęcia misji zbawienia ludzkości.

Chociaż Maryja wie, że godzina Jezusa jeszcze nie nadeszła, widząc kłopotliwą dla rodziny nowożeńców sytuację, jaką był brak wina, zwraca uwagę Syna. Ma głęboką wiarę, że Jezus zaradzi powstałemu problemowi. Maryja, okazuje się, czuwa i dostrzega najzwyklejsze, codzienne ludzkie problemy i kłopoty. Postawa Maryi w Kanie pokazuje całą Jej duchowość i daje świadectwo o pełni łaski otrzymanej od Ducha Świętego. To właśnie Boża łaska, napełniająca Maryję, skłania Ją ku innym i staje się dla Niej wewnętrznym nakazem, aby stała się dla nas Matką, zwłaszcza w trudnych dla nas chwilach. Jest Ona szczególną przekazicielką Ducha Świętego, Bożej łaski, która nie opuszcza nas w żadnym momencie naszego życia.

Początek cudów Jezusa został w pewien sposób wywołany i spowodowany przez działanie Maryi. Jej głęboka i dojrzała wiara, wypielegnowana przez trzydzieści lat spędzonych w służbie Synowi Bożemu w Nazarecie, dała Jej pewność, że Jezus zaradzi zaistniałej sytuacji. I tak się dzieje. To też niejako początek powszechnego duchowego macierzyństwa Maryi wobec wszystkich ludzi.

Cud w Kanie to również zapowiedź wielkiego wydarzenia, które dokonało się w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy. Słowa Maryi: „Nie mają wina” – zdaniem św. Gaudentego z Bresci – należy odczytać w sensie duchowym jako słowa: „Nie mają wina Ducha Świętego”, to znaczy jako prośbę o zesłanie Ducha Świętego. Odpowiedź Jezusa: „Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina” św. Gaudenty komentuje niejako w imieniu Jezusa w taki sposób: „O Niewiasto, dlaczego tak śpieszysz się ze swoją prośbą, skoro godzina mojej męki jeszcze nie nadeszła; ta godzina, w której, po zakończeniu mojego przepowiadania i wypełnienia boskiej władzy, zdecydowałem się umrzeć, aby wierzący otrzymali życie? Po mojej męce i zmartwychwstaniu, gdy powrócę do Ojca, wtedy zostanie im dane wino Ducha Świętego” (Gaudenty z Bresci „Sermo” IX PL 20, 900–901).

Maryja jest dla nas wzorem otwarcia się na płodne działanie Ducha Świętego. Jako chrześcijanie mamy rodzić w swoim życiu Chrystusa z Ducha Świętego i dawać Go innym, tak jak Dziewica z Nazaretu. Otwarcie się Maryi na Ducha Świętego i Jej stosunek do Jezusa to wzór postawy każdego chrześcijanina.

Jakże zastanawiający jest ścisły związek Maryi i Jezusa. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele, wnikając w ten związek Boga-człowieka i Jego Najświętszej Matki, przedstawił naukę o misterium Kościoła. Jest to nauka o Chrystusie, żyjącym, działającym i uświęcającym w Kościele, oraz o obecnej i działającej w misterium Chrystusa i Kościoła Maryi.

Początek tej wspaniałej relacji pokazuje nam skromny, ale jakże wspaniały obraz godów w Kanie. Tamta radość weselna ma swoją kontynuację również dzisiaj, w naszej rzeczywistości. Kontynuacją tą jest Kościół, w którym Chrystus zasiada między powołanymi na gody, podejmuje gości weselnych i czuwa. Ale jest przy Nim, napełniona Duchem Świętym, Jego Matka. Obraz z Kany Galilejskiej przekłada się na naszą współczesność, naszą wędrówkę, w której zmierzamy do niebieskiej ojczyzny.

Gody w Kanie niejako spinają klamrą rozważaną przez nas ostatnio scenę Zwiastowania. Nie dziwi nas już, że na przygotowywane Bogu-człowiekowi gody na ziemi, gdy archanioł Gabriel zwiastował Najświętszej Maryi Pannie wolę Bożą, to właśnie Ona była pierwszą zaproszoną. Przyszła pierwsza, przywołana przez Bożego posłańca w Nazarecie. Ten sam obraz powtórzył się później w Kanie – najpierw przyszła Maryja, później Jezus.

Także w życiu ludzi dzieje się tak, że najpierw jest matka. Wszędzie, gdzie ma powstać coś nowego, a zwłaszcza nowe życie, pierwsza musi być przewidziana i wskazana matka. Taki był też zamysł Trójcy Świętej, która upatrzyła sobie na ziemi Matkę, aby z Niej, przez działanie Ducha Świętego, na świat przyszedł Zbawiciel. Jakże przedziwne jest działanie Trójcy Świętej w człowieku, działanie Najwyższego, wobec którego czujemy się dziećmi. Ale – co jest rzeczą znaną – Ojciec nie działa bezpośrednio. Nawet swemu Synowi, Słowu Przedwiecznemu, przygotowuje miejsce pod sercem człowieka.

Tak więc Maryja, pierwszy najwspanialszy człowiek, odkupiony jeszcze przed dziełem krzyża, poddana jest wpływowi i działaniu całej Trójcy Świętej, a szczególnie Ducha Świętego, którego jest Oblubienicą. To Maryję wybrał Bóg i przygotował na Matkę swemu Synowi, zachowując Ją od grzechu i obdarzając pełnią darów Ducha Świętego.

Zmierzając do Jej sanktuariów, a szczególnie na Jasną Górę, nosimy w swoich sercach głębokie pragnienie przemieniającego i uświęcającego obdarowania właśnie darami Ducha Świętego, błagając o pośrednictwo Tę, która nazywana jest w teologii Pneumatoforą, czyli Nosicielką Ducha Świętego. W drodze ku Jasnej Górze, ku naszej „polskiej Kanie Galiliejskiej”, mamy głęboką wiarę w to, że najlepsza Matka zobaczy z wyżyn nieba nasze problemy i kłopoty, nasz pielgrzymi trud i naszą ufność do Niej, i tak jak na weselu w Kanie powie o naszych sprawach swemu Synowi. Tak jak na jasnogórskiej ikonie wskazuje na Jezusa, tak również i nam powie: „Uczyńcie wszystko, co mój Syn wam powie”.

Z cudownego obrazu na Jasnej Górze Zwycięstwa, określanej tak często przez Prymasa Tysiąclecia, spogląda na nas Maryja, nasza Matka, która zbiera w sobie cierpienia i poniżenie wszystkich matek, żywiących tak gorące i głębokie uczucia do swoich dzieci. Z jasnogórskiego wizerunku matczyzna miłość ogarnia nas spojrzeniem przez cierpienie i pomimo cierpienia. Mówi

do nas, że Jej miłość jest wieczna i nie zdoła jej zniszczyć już żadne cierpienie. Ale jednocześnie oblicze Najświętszej Maryi Panny, zranione mieczem przez grabieżcę, którym tak często jest każdy z nas, gdy oddala się od Jej Syna, popełniając grzech, to matczyne oblicze przepojone jest wielkim spokojem i ufnością. To także jest owoc działania Ducha Świętego.

Jasnogórska Kana jest nieustannym miejscem przemiany ludzkich serc, sumień i postaw na takie, które stają się bardziej zgodne z powołaniem chrześcijańskim. W tej przemianie nasza Matka Maryja przygotowała specjalne miejsce dla każdego człowieka, ponieważ Ona wzywa każdego z nas, aby stał się współpracownikiem cudu przemiany swojego życia osobistego, rodzinnego, zawodowego oraz oblicza naszej ojczyzny. Maryja jest jej wierna, troszczy się o nią i broni jej, nie opuszcza w niebezpieczeństwach, ale otacza macierzyńską miłością – bezwarunkową, stałą i czułą. Dzięki Maryi łatwiej nam kroczyć w ziemskiej pielgrzymce ku świętości, do której wszyscy jesteśmy powołani.

Niech zakończeniem dzisiejszych rozważań będą słowa naszego wielkiego rodaka św. Jana Pawła II, wypowiedziane podczas Apelu Jasnogórskiego w Częstochowie 12 czerwca 1987 r.: „Pielgrzymowanie przez tę polską ziemię nie jest łatwe. Mogłoby się zdawać wręcz niemożliwe bez wiary. Prowadź nas Twoją wiarą, Maryjo z Nazaretu, Maryjo z Betlejem, Maryjo na Golgocie, Maryjo z Jasnej Góry. Prowadź nas Twoją heroiczną wiarą! Niech nie ustajemy w drodze! Tak jak nie ustają w drodze jasnogórszy pielgrzymi, mimo że czasami są bardzo zmęczeni i nogi mają obolałe”. Mimo trudu, zmęczenia i bolących nóg chcemy z wytrwałością kroczyć dalej, aby dotrzeć tam, gdzie czeka na nas dobra Matka i Królowa – Jasnogórska Pani.